

opusdei.org

W samym środku Kongo

Doktor Lumu Kambala jest dyrektorem Monkole, szpitala w Kinszasie, dzieła korporacyjnego Opus Dei.

19-05-2006

Trudno odgadnąć europejczykowi wiek tego kongijskiego lekarza, tak serdecznego i rozluźnionego. Jak inni mieszkańcy Afryki, posiada bardzo młody wygląd. Podczas wywiadu udziela mi pewnych wskazówek: jest lekarzem rodzinnym, posiada szóstkę dzieci i pracuje od lat jako

dyrektor Centrum Medycznego
Monkole, które jest inicjatywą
podjętą przez członków Opus Dei w
Republice Demokratycznej Kongo.

“Jak tysiące osób na świecie -
opowiada - poznałem Opus Dei
dzięki *Drodze*. Wcześniej wiedziałem
bardzo mało o św. Josemarii. Ta
książka otworzyła moje horyzonty w
wielu aspektach, nie tylko
duchowym, bo przesłanie *Drogi* -
uświęcanie pracy - bardzo się wiąże z
zaangażowaniem społecznym. I jest
to szczególnie ważne w moim kraju,
przede wszystkim jeśli chodzi o
młodzież.

Kongo to kraj nowoczesny, i jego
przyszłość zależy od młodych
pokoleń. Św. Josemaria przypomina
o potrzebie dobrej pracy,
wykonywanej z największą możliwą
dokładnością, systematycznie i w
duchu służby społeczeństwu.
Zobowiązanie wobec Chrystusa -

mówi w *Drodze* - zakłada zawsze solidarność z innymi: przyjęcie problemów innych jako własnych, aby przyczynić do ich rozwiązania. A w Afryce, w Kongo, mamy wiele trudnych problemów, krótko i długookresowych.

- Jak brak opieki zdrowotnej?

- Tak. Brakuje lekarzy, szpitali, pielęgniarek, a w wielu przypadkach także podstawowej wiedzy medycznej, co powoduje wiele chorób. Większość naszych pacjentów cierpi na malarię. Chrześcijanin, każdy chrześcijanin, powinien próbować zareagować z odpowiedzialnością, osobiście, wsłuchując się w głos sumienia, na problemy społeczne. Monkole powstało jako odpowiedź na konkretne potrzeby medyczne jednej ze stref podmiejskich Kinszasy o charakterze półwiejskim, bardzo biednej, której nie stać ani na własne

środki transportu ani na podstawową infrastrukturę. To sprawia, że pacjenci, którzy potrzebują nagłej opieki medycznej, mają duże trudności w przemieszczaniu się i dotarciu na czas do szpitala. Od momentu powstania przed 15 laty Monkole rosło powoli, ale systematycznie. Teraz posiada już własne karetki i oddział intensywnej terapii, klinikę, oddział chirurgii i oddział położniczy. 40% naszych pacjentów to dzieci, które zwykle chorują na malarię.

My, którzy tam pracujemy, staramy się dawać, według naszych możliwości, dobre lekarstwa osobom o zerowych lub bardzo niskich dochodach. Bo dobre jakościowo leki, taki jest nasz cel, nie mogą być zarezerwowane tylko dla najzamożniejszych grup społecznych: muszą stać się dostępne

dla wszystkich, niezależnie od poziomu ich dochodów. Nasi pacjenci płacą za to, na co ich stać. Większość przekazuje nam symboliczne kwoty, które jednak pomagają im docenić to, co otrzymują.

- W jakiej wysokości?

- Jednego dolara.

- Jak więc zarabia na siebie szpital?

- Dzięki sponsorom i darczyńcom, którzy zapewniają 20 proc. środków. Reszta pochodzi ze źródeł własnych. Poza tym wspierają nas młodzi lekarze i studenci ostatnich lat medycyny z Uniwersytetu Kinszasy. Wszystko to przyczynia się do rozwoju społecznego i ekonomicznego regionu, pomagając zamieszkującym je rodzinom. Opowiem panu, co zdarzyło mi się ostatnio: na wizytę przyszło do mnie młode małżeństwo. Żona była w szóstym miesiącu i wyznali mi, że

wahają się, czy chcą tego dziecka, bo nie wiedzieli, za co je utrzymać. Ja zachęciłem ich, aby je mieli: “a jeśli tak was to martwi - powiedziałem im - nie przejmujcie się: kiedy przyjdzie na świat, ja je zaadoptuję i będzie żyło w moim domu jako kolejne moje dziecko”. Po trzech miesiącach doczekali się ślicznego synka, i jako znak wdzięczności dali mu moje imię. Kiedy powiedzieli mi o tym, spytałem ich w żarcie, czy chcą mi je dać do adopcji: “Nie, nigdy! - odpowiedzieli szczęśliwi. - Nawet gdyby nam dali całe złoto na świecie!”.
